

wili go jako organ bezpośrednio zarządzający miastem na styku z mieszkańcami. Zajęli wszystkie gmachy i urzędy, wcześniej będące w posiadaniu władz rosyjskich. Natomiast cerkwi Keksholmskiego Pułku Lejb-Gwardii do końca swego pobytu w Warszawie nie zagospodarowali. Pozostała opuszczona, ale nie zdewastowana wokół użytkowanych przez armię okupacyjną budynków dawnych koszar rosyjskich i pobliskiego lotniska. Niemcy nie zajęli również Toru Wyścigów Konnych, którego urządzenia z trybunami ciągnęły się od dzisiejszego pl. Unii (wówczas jeszcze zw. Rondem Keksholmskim) wzdłuż ul. Polnej aż po pl. Politechniki.

Ten stan przetrwał do ustąpienia Niemców z Warszawy w listopadzie 1918 r. Wtedy niezniszczoną cerkiew władze wojskowe świeżo ukonstytuowanego państwa polskiego, dodam bez sprzeciwu wyznawców prawosławia – w 1921 r. przekazały kościołowi ewangelicko-augsburskiemu dla potrzeb duszpasterstwa wojskowego. W 1922 r. po wstępnej adaptacji dawna cerkiew została przekształcona w Ewangelicki Kościół Garnizonowy, mający służyć obojgu wyznaniom ewangelickim, luterzańskiemu i reformowanemu. Zmieniali się

kapelani, do wojny było ich trzech: ks. płk Józef Mamica, ks. płk Ryszard Paszko i ks. płk Feliks Gloeh, a każdy w różnym stopniu przyczyniał się do zmian w wyposażeniu i kompozycji kościoła. Jednak bezsprzecznie naj-  
więcej świątynia zawdzięczała ostatniemu z wymienionych, ks. płk. Feliksowi Goloehowi. Za jego czasów została znacząco przebudowana na zewnątrz wg projektu wybitnego architekta Edgara Norvertha, twórcy



Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie (CIWF), również naszego wyznawcy, który w latach 1931-1934 dokonał zmiany jej sylwety. Wnętrza przeprojektował wtedy architekt Teodor Bursche. Natomiast dekoracje ścienne, freski i obrazy wykonali profesorowie Akademii Sztuk w Wilnie: Jerzy Heppen, Kazimierz Kwiatkowski i st. asystent Leonard Torwirt. Uwieńczeniem nowego wystroju wnętrza było zainstalowanie w 1936 r. 24-głosowych organów koncertowych. Warto pamiętać, iż wrota Wielkiego ikonostasu, pozbawione ikon pozostały w ołtarzu aż po wybuch II wojny światowej.

Spośród licznych z pewnością uroczystości, które odbywały się w naszej świątyni w okresie dwudziestolecia międzywojennego, wymienić wypada przynajmniej trzy. Na początek wysuwam nabożeństwo żałobne nad trumną pułkownika barona Leonarda von Stackelberga (zm. 1926), bohatera wojen japońskiej, pierwszej i polsko-rosyjskiej, potomka słynnego, źle niestety zapisanego w historii ambasadora carycy Katarzyny – Magnusa Ottona von Stackelberga.

*współobywatelami świętych i domownikami Boga.*

Przemawia i wskazuje nam ratunek. Ratunek, pomoc i siłę wyrzucił w krzyżu Jezusa Chrystusa. Pragnie tego, aby każdy ze spotkania z Nim wyszedł silniejszy, spokojniejszy, z nadzieją na nowy Kanaan.

Pragnie, aby każdy był posilony, wzmocniony na dalszy etap ciężkiej wędrówki przez pustynię życia. Tak, aby w nowej ziemi obiecanej, miejscu spokoju i radości było jak najwięcej jego ludu. Bożego ludu...

On nie pozostawił Izraelitów opuszczonych, nie pozwolił, aby pustynia stała się miejscem ich zagłady i zapomnienia. Nie zapomniał i o nas, przez Jezusa Chrystusa nie pozostawił nas w opuszczeniu i samotności. Przez swojego Syna przyznał się do nas i pragnie nas wspierać i wyprowadzić z naszej pustyni... często prywatnej pustyni...

*O zmięczeniu będziecie jedli mięso, a rano nasycicie się chlebem i poznacie, że Ja, Pan, jestem Bogiem waszym.* Izraelici zostali uratowani, po raz kolejny. Jak dobrze wiemy o tym cudzie, o Bożej opiece szybko zapomnieli, ponieważ w niedalekiej przyszłości znów szemrali na pustyni przeciw Mojżeszowi i Bogu z powodu braku wody.

My równie szybko - jak Izraelici - zapominamy o Bożym cudzie, jaki dla nas się dokonał. A było nim narodzenie się dla nas Zbawiciela. Zapominamy także o słowach naszego ratunku wypowiedzianych przez Chrystusa a zapisanych w Nowym Testamencie: *a gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierście, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; Albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów.*

Pamiętając o tych słowach nie szemrajmy, lecz szukajmy pomocy w Bogu. Nie szemrajmy, lecz mówmy Mu o naszych słabościach, naszych potrzebach i naszych planach. Nie szemrajmy, lecz prosimy o prowadzenie i błogosławieństwo. Nie szemrajmy, ale rozmawiamy nawet wtedy, gdy znajdujemy się na duchowej pustyni i wkółło nas widzimy pustkę, piach i odczuwamy życiowy skwar i zmęczenie. Pamiętajmy, że Bóg jest z nami także i w takich momentach naszego życia. Amen



*Ks. Mateusz Łaciak urodził się dnia 25.05 1983 w Bielsku-Białej, studiował na ChAT w latach 2002-2007, w tym na Wydziale Teologii na Uniwersytecie w Lipsku w latach 2005-2006. W latach 2004-2006 pracował jednocześnie jako kościelny w naszej parafii. W roku 2007 został skierowany na praktykę w Tychach, gdzie 23.11.2008 roku został ordynowany na duchownego naszego kościoła. W 2011 roku ukończył kurs oficerski, obecnie jest porucznikiem rezerwy i do listopada 2012 roku pełnił funkcję kapelana Wojsk Lądowych.*

*Ks. Mateusz Łaciak ma żonę Dorotę i syna Jakuba. Obecnie pełni służbę wikariusza parafii Płock, Kutno, Łowicz.*